



Światowy Dzień Chorego - ale po co?

ks. Janusz Bociek

„...Wieża o cudownym źródle rozszerza się błyskawicznie. Coraz więcej osób przychodziło do grotty, by zobaczyć źródło i tę, która rozmawia z Piękną Panią. Wszyscy domyślali się, że to Maryja objawia się Bernadecie, ale nikt nie śmiał tego przyznać. Woda z każdym dniem tryskała coraz silniejszym strumieniem. Pojawiły się pierwsze uzdrowienia...”

Jak zawsze w takich przypadkach nie wszyscy uwierzyli. Wodę poddano chemicznej analizie. Żadnych właściwości leczniczych nie stwierdzono. To nie woda, to Bóg uzdrawia. Maryja ukazała się 13-letniej prostej chłopskiej dziewczynce Bernadecie Soubirous w osiemnastu widzeniach przy grocie Massabielle w Lourdes w 1858 roku. A wszystko zaczęło się cztery lata wcześniej, kiedy w 1854 r., papież Pius IX w specjalnym dokumencie ogłosił długo oczekiwany dogmat o Niepokalanym Poczęciu Matki Bożej.

Do dnia dzisiejszego do Lourdes przybywają wierni z całego świata. Ludzie modlą się, śpiewają maryjne pieśni i z wiarą zanurzając się w wodzie odzyskują zdrowie.

Nic dziwnego że ojciec święty Jan Paweł II, ustanawiając pierwszy Światowy Dzień Chorego 13 maja 1992 roku,

przyjął datę jego obchodów na dzień 11 lutego we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, zwanej Uzdrowieniem Chorych. Powołując ten dzień papież uzasadnił, że „ma on na celu uwrażliwienie katolickich instytucji działających na rzecz służby zdrowia oraz społeczności świeckiej na konieczność zapewnienia lepszej opieki chorym, pomaganie chorym w dowartościowaniu cierpienia na płaszczyźnie ludzkiej, a przede wszystkim na płaszczyźnie nadprzyrodzonej; włączenie w duszpasterstwo służby zdrowia wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych i popieranie coraz cenniejszego zaangażowania wolontariatu”.

W orędziu na I Światowy Dzień Chorego, który miał miejsce w Lourdes w 1993 roku Jan Paweł II napisał: „Razem z Najświętszą Dziewicą Maryją — jak ona na Kalwarii, gdzie wznosił się krzyż Jej Syna — stajemy przy krzyżach uczynionych z bólu i samotności



wielu braci i sióstr, których pragniemy umocnić, których cierpienia pragniemy dzielić, aby w duchowej łączności z całym Kościołem przedstawić je Panu życia”, natomiast 15.08.2004 roku podczas ostatniej pielgrzymki do Lourdes, jako „chory pośród chorych”, Sługa Boży dodał, że właśnie tutaj „Maryja chciała okazać swoją macierzyńską miłość szczególnie wobec chorych i cierpiących”.

W tym roku tematem Dnia Chorego były słowa, które Jezus, wywyższony na krzyżu, kieruje do swojej Matki Maryi i do Jana: „Oto syn Twój (...) Oto Matka twoja”. I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie” (J 19, 26-27).

Ojciec Święty Franciszek stwierdził, że Kościół powinien obejmować chorych spojrzeniem, pełnym czułości i współczucia. Podkreślił ogromną rolę rodzin, które z czułością i wytrwałością, opiekują się swoimi dziećmi, rodzicami i krewnymi, chronicznie chorymi lub z poważną niepełnosprawnością. Napisał, że „... lekarze i pielęgniarki, kapłani, osoby konsekrowane i wolontariusze, członkowie rodzin oraz wszyscy, którzy angażują się w opiekę nad chorymi, uczestniczą w tej misji Kościoła. Jest to wspólna odpowiedzialność, która



podnosi wartość codziennej posługi każdego” – napisał w swoim orędziu papież Franciszek.

Potrzebny jest nam taki dzień, choćby jeden w roku, który przypomina nam o wartości ludzkiego cierpienia. Który uwrażliwia nas na potrzeby tych, którzy się źle mają. Dzień, który uświadamia nam, że zdrowie i dobre samopoczucie nikomu z nas nie jest zagwarantowane od urodzenia aż do samej śmierci. Cierpienie jest wpisane w ludzką naturę i prędzej czy później dosięga każdego z nas. Ważne jest, czy my zdajemy sobie z tego sprawę. Czy potrafimy nieść pomoc, być oparciem dla chorych i potrzebujących.

Nie da się wymazać z pamięci obrazu Anastazji, filigranowej staruszki z Tarnowskiego Domu Pomocy Społecznej. Zamieszkała tymczasowo, oczekując aż młodszy z dwóch synów zabierze ją do



11 LUTEGO ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO



najpiękniejsze chwile w ciągu dnia. Radość i entuzjazm młodych serc pomagały jej zapominać o chorobie i wszelkich dolegliwościach. Pośród młodych, sama czuła się młoda. Potrafiła nawet ukryć doświadczenie nasilającego się co jakiś czas bólu. Korzystała z dobroci obcych młodych serc, okazując zawsze ogromną wdzięczność.

domu. Starszy z nich, prowadzący z rodziną gospodarstwo rolne musiał mamę oddać, bo nie było warunków, aby opiekować się staruszką w domu pomimo jej dobrej jeszcze kondycji fizycznej. Młodszy syn, wysoko postawiony człowiek obiecał zabrać mamusię do siebie, kiedy tylko ukończy budowę nowego domu. Pozostało jeszcze tylko położyć boazerię w przedpokoju. Wszystko byłoby dobrze, gdyby układanie boazerii nie przeciągało się w czasie. Po sześciu latach, Anastazja wciąż oczekiwała na przeprowadzkę do domu syna...

I drugi przypadek, chorej na stwardnienie rozsiane Basi. Zamieszkiwała w swoim ciasnym, ale za to przytulnym mieszkaniu w bloku wraz z córką. Ze względu na pracę zawodową córki, większość czasu chora spędzała w towarzystwie wolontariuszy, młodych dziewcząt i chłopców, a także kleryków z tarnowskiego seminarium. To były dla niej

Dobro ofiarowane zawsze powraca w dwójnasób. Ważne jest, aby mieć człowieka. Jezus z wysokości krzyża pozostawił nam swoją Matkę. „Oto Matka twoja”. „Matce czułości - jak napisał papież w swoim orędziu - pragniemy powierzyć wszystkich chorych na ciele i duchu, aby umacniała ich nadzieję. Prośmy Ją także, aby nam pomagała być otwartymi na chorych braci. Kościół wie, że potrzebuje specjalnej łaski, aby mógł sprostać swojej posłudze ewangelicznej w zakresie opieki nad chorymi. Toteż zjednoczmy się wszyscy w modlitwie do Matki Pana, błagając usilnie, aby każdy członek Kościoła przeżywał z miłością powołanie do służby życiu i zdrowiu. Niech Dziewica Maryja z Lourdes pomaga osobom chorym przeżywać swoje cierpienie w jedności z Panem Jezusem i niech wspiera tych, którzy się nimi opiekują”.